Cena 15 gr

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 283 (3148)

ROK VII.

WTOREK

„Naprzód, młodzieży świata..." do walki o pokój i szczęście

Czynem produkcyjnym witają młodzi Kongres Narodów w Obronie Pokoju

Centralna Sztafeta Pokoju przybyła do Łodzi

DNIA 24 BM. Z SERCA STOLICY POLSKI LUDOWEJ, Z PIĘKNEGO PLACU KONSTYTUCJI WYSTARTOWAŁA CENTRALNA SZTAFETA POKOJU WIOZĄCA NA KONGRES NARODÓW W OBRONIE POKOJU GORĄCE ŻYCZENIA OWOCNYCH OBRAD ORAZ MELDUNKI MŁODZIEŻY POLSKIEJ O JEJ PRACY DLA UMOCNIENIA POKOJU.

ŻEGNANE SERDECZNYMI OKLASKAMI WYRUSZAJĄ KOLEJNO MOTOCYKLE, WIOZĄCE CZŁONKÓW SZTAFETY.

SZTAFETA UDAŁA SIĘ ULICAMI STOLICY DO GRANIC WIELKIEJ WARSZAWY, ROZPOCZYNAJĄC PIERWSZY ETAP TRASY, WIODĄCY DO ŁODZI.

Wielka hala sportowa na Widzewie rozbrzmiewa dźwiękami hymnu młodzieżowego. Zgromadzone tu wielotysięczne rzesze młodzieży łódzkiej manifestują swoją niezłomną wolę walki o pokój, o radosną, szczęśliwą przyszłość.

— **Młodzież całego świata bierze czynny udział w przygotowaniach do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, bierze udział w walce przeciwko wojnie** — mówiła do zebranych wiceprzewodnicząca Zarządu Łódzkiego ZMP, Mikuć. — **Młodzież jest przede wszystkim zainteresowana tą walką, na jej to bowiem szczęście czyha imperializm.**

Pozdrowienia od żołnierzy garnizonu łódzkiego przekazał młodzieży por. Honkisz. W serdecznych słowach mówił o więzi, jaka łączy wojsko ludowe z narodem.

„Waszej pokojowej pracy przy warsztatach, waszej zabawy i nauki strzeżemy my — żołnierze — powiedział m. in. — **Niech dzisiejsza manifestacja będzie odpowiedzią dla wszystkich podżegaczy do nowej wojny, niech zadokumentuje, iż walczymy o pokój i jesteśmy za pokojem, że zespoleni we Froncie Narodowym nie dopuścimy, aby mordowano kobiety, starców i dzieci, aby obracano w gruzy i zgliszcza nasze pokojowe budownictwo"...**

Tysiące metrów tkanin, tysiące kilogramów przędzy, miliony złotych oszczędności — oto odpowiedź młodzieży łódzkiej. Ale nie tylko łódzkiej. Na salę wkraczają sztafety z województw kieleckiego, krakowskiego, rzeszowskiego i łódzkiego.

„Każdy młody Polak wita z radością Kongres — melduje członek sztafety kieleckiej. — Każdy wita go czynem. 13.500 zobowiązań zespołowych i indywidualnych o wartości 27.647 tys. złotych, to nasz wkład w to wielkie dzieło..."

Słowa kielczanina witają burzliwe oklaski i okrzyki.

W przejściu ukazują się zielone i szare kombinezony motocyklistów. Każdy z nich przepasany jest biało-czerwoną szarfą z napisem: „Sztafeta pokoju". Z Warszawy, z woj. warszawskiego, lubelskiego, olsztyńskiego i białostockiego przybyli na wiec przedstawiciele tamtejszej młodzieży.

Rozlegają się okrzyki: **Niech żyje pokój! Precz z podżegaczami wojennymi! Niech żyje Chorąży pokoju, Wielki Stalin! Pokój, pokój, pokój!** (j)





Zdjęcie na lewo:

W związku z Kongresem Narodów w Obronie Pokoju i z okazji startu Sztafety Pokoju do Wiednia odbył się w Hali Mirowskiej w Warszawie Wielki Wiec Pokoju, na który przybyły sztafety ze wszystkich dzielnic Warszawy oraz z trzech województw: olsztyńskiego, lubelskiego i białostockiego.

Na zdjęciu: na wiec przybywają sztafety z meldunkami o podjętych zobowiązaniach.

Zdjęcie u dołu:

— Łodzianie idą, sztafeta z Łodzi...— rozlega się na sali szmer, a potem bije entuzjastyczny okrzyk: „Niech żyją nasi przodownicy!".

Na podium wchodzą odświętnie ubrani z pękami kwiatów i meldunkami w dłoni delegaci ze wszystkich dzielnic miasta.

Załogi przed finiszem

Równać do najlepszych!

Jeszcze kilka dni i już grudzień — ostatni miesiąc trzeciego roku planu. Załogi fabryczne zdają sobie z tego sprawę i dlatego walczą usilnie o najlepszą jakość i najwyższą produkcję. Dobrą szkołą robotniczych doświadczeń w tej walce był, jak wiemy, cały okres Czynu produkcyjnego na cześć wyborów do Sejmu i Zjazdu KPZR.

— Od Czynu „jedziemy" na tkalni na wyższej produkcji — powiedziano nam wczoraj w zakładach im. Rewolucji 1905 roku — i nie jest wykluczone, że plan listopada wykonamy przed terminem.

Trudno nie wierzyć tym przewidywaniom. Normy dzienne są przekraczane, a zapał i entuzjazm dla przedterminowego wykonania planów podtrzymuje i fakt, że plany ostatnich miesięcy wykonywano w około 107 proc. Coraz jaśniejsza jest też perspektywa zwycięskiego zakończenia produkcji rocznej — przed terminem.

— Jeśli dodamy wszystkie plusy za miesiące, w których przekraczaliśmy plany — mówił nasz informator — to finisz powinien nastąpić już około 10 grudnia!

— A przędzalnia?

— I tu wyniki mamy niezłe. Plany dzienne wykonujemy w 104 proc., więc i prządkom nie będzie trudno wywiązać się ze swych zadań...

* * *

Do czołówki tkaczy — przodowników w zakładach im. Liebknechta doszedł ostatnio Zygmunt Pięta, osiągający 135 proc. planu.

I ta tkalnia ma duże możliwości wykonania rocznego planu przed terminem. Przecież plan września był wykonany w 113 proc., października w 104, nadwyżki ponadplanowe zostały i z dawniejszych miesięcy, jak więc zapewniał nas majster salowy ze zmiany popołudniowej — zadania trzeciego roku planu tkalnia będzie mogła wykonać już około 5 grudnia br.

* * *

To tylko dwa zakłady włókiennicze. Jest zaś faktem, że we wszystkich fabrykach z każdym dniem potężnieje pragnienie osiągnięcia podobnych wyników.

I słusznie. Bo równać trzeba do najlepszych! (fb)

● *Pabianickie Zakłady Przem. Chemicznego*
● *Huta „Hortensja" w Piotrkowie*

dają dobry przykład

Dzięki wysokiej świadomości załóg dwa wielkie zakłady wykonały plany roczne

Największe w Polsce zakłady środków farmaceutycznych i produkcji barwników — Pabianickie Zakłady Przemysłu Chemicznego, 20 bm. tj. na 40 dni przed terminem wykonały plan produkcji na rok bież., zarówno pod względem wartości, jak ilości i asortymentu.

Tegoroczne zadania zakładów były trudne i wymagały pełnej mobilizacji całej załogi.

Załoga potrafiła opanować w szybkim czasie i rozpocząć produkcję na skalę przemysłową wielu nowych środków leczniczych, jak cardiamid, hydrazyt, leki przeciwgorączkowe i in.

Wielką rolę w walce o plan spełnili wysunięci na kierownicze stanowiska b. robotnicy — Jaroszka, Duszyński, Post, Dyderski, Pęcina i in., którzy zastąpili zagranicznych fachowców pracujących w tych zakładach przed wojną.

Wyrazem wysokiej świadomości załogi jest przebieg realizacji zobowiązań produkcyjnych, które załoga podejmowała w br. wielokrotnie i zawsze wysoko przekraczała.

* * *

Wykonując długookresowe zobowiązania podjęte dla poparcia czynem Programu Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu KPZR, załoga wielkiej huty szkła „Hortensja" w Piotrkowie Tryb. na 43 dni przed terminem zrealizowała swój roczny plan produkcji pod względem ilości i wartości.

We współzawodnictwie zespołowym na czoło wybiły się: zespół hutnika E. Lewandowskiego, młodzieżowy zespół A. Świstaka, A. Stefańskiego, St. Komendy i wiele innych, które wykonują swe zadania w granicach od 183 do 201 proc.

Zespoły PGR i spółdzielnie produkcyjne kończą wykopki buraka cukrowego

W gospodarstwach PGR województwa łódzkiego trwają intensywne wykopki buraka cukrowego. Są one już na ukończeniu i wiele gospodarstw przeprowadziło całkowicie wykopki wszystkich upraw.

Do takich należy zespół Ruda, Dobroń, Błonie, Leszno i Dębołenka. W tych ostatnich wielką pomoc przy wykopkach oddały ochotnicze grupy utworzone przez robotników, pracowników umysłowych, młodzież oraz rodziny robotników rolnych.

Ogółem w gospodarstwach PGR woj. łódzkiego wykopki buraka cukrowego przeprowadzone są w ponad 95 procentach.

Także spółdzielnie produkcyjne zameldowały o przeprowadzeniu wykopków. Ostatnie prace trwają jeszcze w Łaznowskiej Woli, gdzie warunki atmosferyczne nie pozwoliły przeprowadzić tych prac wcześniej. (r)

Delegacja związkowców powróciła z ZSRR

WARSZAWA. — Dnia 24 bm. powróciła do kraju pozostała część delegacji polskich związkowców, która na zaproszenie Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych brała udział w centralnych uroczystościach obchodu XXXV rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w ZSRR.

Zeznania wspólników Slansky'ego i świadków

Galeria szpiegów przesuwa się przed sądem w Pradze

PRAGA. — W trzecim dniu procesu zdrajcy narodu czechosłowackiego, Slansky'ego i wspólników, sąd w Pradze przesłuchał licznych świadków, którzy potwierdzili w całej rozciągłości przestępczą działalność oskarżonych.

Następnie sąd przesłuchał oskarżonego Vladimira Clementisa, b. ministra Spraw Zagranicznych. Pod ciężarem dowodów oskarżony przyznał się do zbrodniczych czynów, zarzuconych mu w akcie oskarżenia.

Oskarżony zeznał z cyniczną szczerością, że przekazywał informacje szpiegowskie ambasadorowi amerykańskiemu w Pradze, Steinhardtowi, ambasadorowi francuskiemu Dejeanowi i ambasadorowi angielskiemu Nicholsowi.

Świadkowie: b. francuski urzędnik policyjny Jarosłav Ircik, b. przewodniczący Słowackiej Akademii Nauk Ladislav Novomesky, b. poseł czechosłowacki na Węgrzech, Ivan Horvath, potwierdzili, że Clementis był starym zawodowym szpiegiem, zaciekłym nacjonalistą burżuazyjnym, zdrajcą narodu czechosłowackiego.

W dalszym ciągu procesu zdrajcy Slansky'ego i jego wspólników sąd przesłuchał dodatkowo oskarżonego Clementisa w sprawie jego zbrodniczej działalności.

Clementis zeznał, iż będąc burżuazyjnym nacjonalistą słowackim, był równocześnie agentem Benesza.

Wspólną platformą, łączącą tych sługusów imperialistów amerykańsko-angielskich, była ich zaciekła nienawiść do ustroju ludowo-demokratycznego oraz dążenie do przywrócenia za wszelką cenę kapitalizmu w Czechosłowacji.

Następnie przesłuchany został oskarżony trockista, Artur London, b. wiceminister Spraw Zagranicznych do spraw kadr. London przyznał się, że był aktywnym uczestnikiem antypaństwowego ośrodka spiskowego.

Oskarżony był ściśle związany z Noelem Fieldem i innymi zaufanymi osobami kierownika amerykańskiej sieci szpiegowskiej w Europie, Allena Dullesa i przekazywał im systematycznie poufne informacje o sytuacji w Czechosłowacji.

Następnie zeznawał oskarżony Hajdu, b. wiceminister Spraw Zagranicznych. Pod ciężarem dowodów przyznał się on całkowicie do winy popełnienia zbrodni zarzuconych mu w akcie oskarżenia.

Oskarżony zeznał, że dostarczał agentom imperialistycznym ważnych informacji, stanowiących tajemnicę państwową.

Po przesłuchaniu przez sąd świadków Dufeks i Vlastimila Bereka, zeznawał oskarżony Andre Simone, b. współpracownik dziennika „Rude Pravo".

W obliczu niezbitych dowodów oskarżony przyznał się do popełnionych zbrodni i opowiedział o swej karierze międzynarodowego szpiega. Simone oświadczył, iż pochodzi z rodziny fabrykanta, co zdecydowało o jego wrogim stosunku do klasy robotniczej.

Następnie przed sądem państwowym stanął oskarżony Frejka, jeden z głównych pomocników Slansky'ego w spisku, b. kierownik referatu gospodarki narodowej przy Kancelarii Prezydenta Republiki.

Frejka od 1939 r. był szpiegiem angielskim. W czasie wojny znajdował się w londyńskim otoczeniu Benesza. Po powrocie do Pragi skontaktował się ze Slanskym i kontynuował swą zbrodniczą działalność.

Przemówienie min. Wyszyńskiego w ONZ

Określenie agresji

nie leży w interesie imperialistów

Domagają się go natomiast narody miłujące pokój

NOWY JORK (PAP). — W dniu 21 listopada przewodniczący delegacji radzieckiej, minister Andrzej Wyszyński, wygłosił w Komisji Prawnej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przemówienie w sprawie definicji agresji.

Poniżej drukujemy fragmenty tego przemówienia.

Sprawa definicji agresji — oświadczył min. Wyszyński — ma już swoją historię. Sprawa ta jest związana z innymi ważnymi zagadnieniami prawa międzynarodowego i polityki międzynarodowej, a mianowicie z problemem bezpieczeństwa zbiorowego oraz z problemem rozbrojenia lub przynajmniej ze sprawą redukcji zbrojeń.

Min. Wyszyński przypomniał, że ZSRR już w r. 1933 wysunął propozycję w sprawie definicji agresji. Min. Wyszyński omówił równocześnie przeszkody jakie na drodze do uchwalenia definicji agresji stawiały mocarstwa zachodnie. Podkreślił on m. in., że delegacja radziecka zwróciła na Konferencji Rozbrojeniowej w 1933 roku uwagę na fakt, iż prace różnych komisji mających opracować plan redukcji zbrojeń znajdują się w błędnym kole.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż jedną z przyczyn takiej nienormalnej sytuacji było dążenie mocarstw zachodnio-europejskich do tego, by uczynić z każdego porozumienia międzynarodowego w sprawie rozbrojenia narzędzie walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Tendencja taka występowała wyraźnie na wszystkich ówczesnych konferencjach międzynarodowych i w różnych komisjach zajmujących się zagadnieniami bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Po upływie prawie 20 lat, stary punkt widzenia popiera w dalszym ciągu w Komisji Prawnej VII sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych delegat brytyjski, p. Fitzmorris, twierdząc, że w obecnym stanie stosunków międzynarodowych i — jak się wyraził — „przy obecnych metodach prowadzenia wojny, przy obecnej technice agresji" definicja agresji miałaby „niewielką wartość i byłaby niebezpieczna".

Twierdził on, podobnie jak swego czasu p. Eden, że „obecna chwila nie jest właściwa dla zdefiniowania agresji".

„Rząd mój — oświadczył delegat brytyjski — jest przekonany, i opiera to przekonanie na podstawie dłuższego doświadczenia mego kraju w dziedzinie skutecznego przeciwstawiania się agresji, że definicja nie powstrzyma agresora, a może jedynie zaszkodzić ofierze agresji".

Jeśli będziemy mówić o doświadczeniu Anglii w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową, to nic nie wskazuje na jakiekolwiek przeciwstawianie się agresji przez angielskie koła rządzące.

W okresie tym zaszło coś wręcz przeciwnego, a mianowicie nastąpiło zawarcie przez Chamberlaina i Daladiera z Hitlerem i Mussolinim w 1933 roku tzw. „paktu czterech", który stał się dla faszystów niemieckich i włoskich zachętą do realizowania ich agresywnych planów.

Dzięki pomocy Anglii nastąpiło zawarcie w 1934 roku między Hitlerem a jaśniepańską Polską niemiecko - polskiego paktu nieagresji, który był jednym z ważnych etapów przygotowania agresji niemieckiej. Dlatego też, jeśli mamy się oprzeć na doświadczeniu, to nie można oczekiwać od przedstawicieli Anglii przychylnego stosunku do spraw definicji agresji.

Wydaje mi się, że bliższy prawdy był delegat amerykański senator Green, który wyraził wątpliwość co do tego czy istnieje dostateczne doświadczenie w stosowaniu reguł dotyczących agresji, ponieważ w praktyce Stanów Zjednoczonych, tak samo jak w praktyce Anglii, historia nie zna żadnych reguł walki z agresją, chociaż historia zna dobrze wiele faktów dokonywania agresji i popierania agresorów przez Stany Zjednoczone.

Niezależnie jednak od tego wszystkiego, senator amerykański oświadczył kategorycznie, że Stany Zjednoczone także oponują przeciwko ustaleniu definicji agresji.

W swym niedawnym referacie zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, G. M. Malenkow, charakteryzując sytuację międzynarodową, jaka się obecnie wytworzyła, zwracał uwagę na penetrację imperialistów amerykańskich do kolonii i sfer wpływu takich mocarstw kolonialnych jak Anglia Francja, Belgia i inne, którzy zdobywają tam pozycje dla siebie, inspirując spiski przeciwko swym „sojusznikom" angielskim i francuskim, wykorzystując terytoria wielu krajów kolonialnych i zależnych (Egipt, Iran, Syria, Maroko, Tunis i inne) dla zakładania baz wojennych, wzmagając z każdym rokiem i miesiącem przygotowywanie przyszłej wojny światowej.

W tych warunkach zupełnie nie przypadają im do gustu takie poczynania, jak redukcja zbrojeń i sił zbrojnych, zakaz broni atomowej, położenie kresu używaniu nieludzkiej broni bakteriologicznej, jak również takie kroki, jak ścisłe i obowiązujące wszystkie państwa, określenie agresji.

Wszystkie te poczynania wydają się nader niebezpieczne wodzirejom bloku atlantyckiego. Starają się oni wszelkimi sposobami uniknąć tego „niebezpieczeństwa", usiłując przesłonić swoje stanowisko najrozmaitszymi motywami i sztucznymi formułami.

Delegacja Związku Radzieckiego podtrzymuje stanowczo swe propozycje w sprawie określenia pojęcia agresji i wzywa wszystkie inne delegacje do poparcia tych propozycji, odpowiadających żywotnym interesom wszystkich narodów miłujących pokój, interesom utrzymania i utrwalenia pokoju oraz usunięcia groźby nowej wojny światowej.



W Anglii pogłębia się z każdym dniem kryzys gospodarczy, wywołany rządową polityką przygotowań wojennych.
Na zdjęciu: na placu w porcie londyńskim gromadzą się tysiące bezrobotnych dokerów w oczekiwaniu zatrudnienia.

Fot. — CAF

Migawki z wiecu

Żeby nie było wojny...

Wśród spokojnego wieczornego ruchu, na ulicy Piotrkowskiej pojawia się nagle długa kolumna samochodów ciężarowych. Każdy pełen młodzieży. Na wietrze łopocą czerwone i błękitne sztandary. Ktoś pyta:

— Co to? Dokąd oni jadą?

Jakby w odpowiedzi, z pierwszej ciężarówki bije w niebo silny młodzieńczy głos: „Niech żyje pokój!"

Okrzyk podejmują inni, przechodnie stają na ulicy i przyłączają się do tej niespodziewanej manifestacji wołając: Po-kój, Po-kój!...

Kolumna jedzie dalej. Ludzie oglądają się, z ust do ust podają sobie wiadomość:

— Dziś wielki wiec młodzieżowy, pożegnanie sztafet na Kongres Pokoju!...

* * *

Zosia Wojtczak i Halinka Wosik, dwie przyjaciółki, uczennice I Szkoły TPD, zapytane, czy wiedzą, jaki jest cel wiecu, odpowiedziały z oburzeniem:

— Jak to, pan się pyta? Przecież my chcemy, żeby nie było wojny. Chyba pan też tu po to przyszedł!

— Oczywiście, ale jestem dziennikarzem i chciałem z wami porozmawiać.

— Ooo, to chętnie panu powiemy, niech pan napisze, że wszystkie dzieci łódzkie pragną walczyć o pokój, nauką i dobrym sprawowaniem!...

* * *

Wśród szalonego entuzjazmu zebranych rzesz młodzieży na salę wkracza sztafeta z Kielc. Wszyscy ubrani w ciepłe kombinezony i nieprzemakalne kurtki, noszą na piersiach biało-czerwone szarfy z napisem „Kielce, sztafeta pokoju". Jest ich dziesięciu i jedna dziewczyna. Kierownik sztafety Michał Czaplarski niesie zamknięte w pięknym futerale listy od młodzieży województwa kieleckiego do młodzieży koreańskiej, chińskiej, niemieckiej, do młodzieży całego świata. Są tam też pozdrowienia od wiejskich kół sportowych dla Kongresu.

— Pilnuję tego skarbu, jak oka w głowie — mówi Czaplarski.

— A my ciebie pilnujemy, żebyś nasze meldunki w całości dowiózł — dodaje z uśmiechem Henryk Kojac.

* * *

Na zakończenie wiecu wśród burzliwych oklasków i okrzyków: „Niech żyją!" padają nazwiska tych spośród młodzieży łódzkiej, którzy wraz z sztafetą centralną pojadą do Poznania, wioząc dla Kongresu meldunki robotniczego miasta:

Teresa Bryszkiewicz z zakładów im. Niedzielskiego, Sikorska z zakładów im. Ofiar 10 września, Izydorczyk i Konarzewski — przedstawiciele Zarządu Łódzkiego ZMP.

— Walce — cześć! Nauce — cześć! Pracy cześć! — z tysięcy młodzieńczych piersi bije mocne, piękne pozdrowienie dla odjeżdżających sztafet.

Manifestacja

młodzieży Pabianic

Pięknie udekorowana sala Miejskiego Domu Kultury w Pabianicach wypełniła się po brzegi młodzieżą.

Głos zabiera przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP ob. Stępień.

— Młodzież polska wielokrotnie dawała wyraz swego wielkiego przywiązania do sprawy pokoju — powiedział między innymi ob. Stępień — a przykładem tego jest również młodzież naszego województwa, która w okresie poprzedzającym XIX Zjazd KPZR i wybory do Sejmu stworzyła 380 brygad produkcyjnych. 15 tysięcy młodzieży podejmowało w tym czasie zobowiązania indywidualne, a około 60 tys. młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej pełniło warty wyborcze.

Przemówienie ob. Stępnia przerywane było oklaskami i okrzykami na cześć światowego obozu pokoju i Józefa Stalina.

Przy dźwiękach fanfar wkracza na salę i składa meldunek sztafeta pracującej i uczącej się młodzieży m. Pabianic.

Jedna za drugą wkraczają na salę sztafety pokoju z Brzezin, ze Skierniewic, z Łasku, z Radomska, ze wszystkich miast powiatowych naszego województwa, składając zwycięskie i dumne meldunki.

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI

PIĄTKA z ulicy Barskiej

50)

Pod urokiem słów w Marku zatracał się jakikolwiek opór. Był bezwolny, uległy; tak było zawsze — tym bardziej dziś, gdy siatka zdań utkana była z gęstej koronki słów. Słuchając „szefa" nie myślał o argumencie, którym sam przekonywał kolegów, że Zenon może nie narażając się na niebezpieczeństwo wydać ich w ręce milicji. Ten lęk stale drążył umysł chłopca, lecz niknął wobec żywych słów „szefa". Te zaś chwilowo mu wystarczały. Wątpliwości zaczną pojawiać się dopiero później, gdy znów będzie sam lub — wtedy atakować będą najsilniej — z Lutkiem. Po historii z Radziszewskim, Lutek każdym słowem, każdym gestem budził opór Marka. Lecz Zenon był z tamtej strasznej sprawy jakoś odruchowo — a bezsensownie — wyłączony, jak by z nią nic wspólnego nie miał. Opory Marka już rosnące wobec Lutka były jeszcze za słabe przeciw Zenonowi. W sobie chłopiec nie miał dość siły do poważnego oporu, a poza sobą też jej jeszcze nie znalazł. I choć znów, gdy pozostanie sam ze swymi myślami, przerazi się „poprawczaka", choć już teraz odczuwa lekkie drżenie, gdy kształty rewolwerów wyraźnie zarysowują się w kieszeniach „adiutantów", to jednak wymowa „szefa" jest przemożna. Uległością wobec jego słów reaguje natychmiast, i Marek — jak dzieje się to u wielu ludzi — jest już teraz najzupełniej przekonany, nawet nieprzemyślanymi argumentami Zenona. Tak, na pewno tak! Więc „szef" ma rację!

— Z wami, jeszcze raz z wami, szefie!

— Ty Kazek?

Kazkowi przemówienie „szefa" przypomniało słowa Leji. Leja też mówił o patriotyzmie, by nakłonić go, lecz do jakże odmiennych celów! Kazek uświadomił to sobie z całą ostrością — i w jednej chwili. Leja chciał, by ludzie w Warszawie mieli jasno oświetlone, więc przyjemne mieszkania. Zenon pragnął, by wybuchło takie piekło, jak wtedy na Starówce, chciał powstania, wojny, nowego zniszczenia ludzkich mieszkań. Leja wzywał go do wzmożenia pracy, kraj jest przecież zniszczony nie na żarty. Zenon wyszydzał współzawodnictwo, czym gniewał zwycięzcę pierwszego etapu. Obaj mówią „ojczyzna", lecz — myśl chłopca pracowała intensywnie — która z tych dwóch „ojczyzn" uczyniła mnie kimś? Zenonowa zaprowadziła na ławę oskarżonych. Lejowa — wyróżniła z całej fabryki. Która więc jest prawdziwsza? Ta przecież Majewska — ona była uosobieniem tej samej „ojczyzny", co „ojczyzna" Leji — umieściła Zbycha w teatrze i dała mu takie szczęście, jakiego nie zaznał nigdy przedtem. Lecz oto Marek wyrzekł „tak". Dlaczego? Groźby Zenona są złowieszcze — może Marek słusznie postępuje? A może jednak Zenon ma rację? Razem walczyliśmy w powstaniu!

I oto, gdy pod jego adresem pada pytanie, Kazek miotany najsprzeczniejszymi myślami, nie przekonany przez Zenona, ale i niepewny, co czynić należy przeciw „szefowi", jakby ze strachu, mimochodem, choć może wolałby powiedzieć inaczej, rzekł:

— Tak, z wami!

— A to doskonale — ucieszył się Zenon. — Jak widać, jesteście mądrzy chłopcy. Słyszysz, Lutek, na pewno przesadzałeś! Teraz ty gadaj, Jacek!

Jacek wiedział, że Zenon kłamie. Zestawiał tok kwiecistej mowy z artykułami przeczytanymi w gazetach. Nie tylko na przenoszonych odbitkach korektorskich „Kuriera", ale i w wielu innych, wertowanych namiętnie w redakcji. Każde zdanie Zenona miało w tych artykułach kontrargument. Ponadto słuchał rozmów redaktorów i tkwił w tyglu stale napływających do redakcji wiadomości o życiu kraju, o jego odbudowie. Teraz Jacek już nie miał żadnych wątpliwości. Chciał być przecież dziennikarzem, do pewnego stopnia był już nim nawet, musiał więc ufać s w y m gazetom, a nie człowiekowi, który go zmuszał do złodziejstwa. Ale dlaczego Kazek i Marek potwierdzili? Widać uznali, że z Zenonem otwarcie walczyć nie podobna. Tylko sprytem. Nie poradzą przeciw czterem uzbrojonym drabom, bo może i Lutek też ma spluwę. Należy powiedzieć mu „tak", jednak trochę się przy tym targując.

— Rzeczywiście, szefie, może i macie rację...

— Może?

— Chodzi o „pedety", to się nie da tak łatwo zrobić. Gdyby nie „pedete"...

— Drobiazg. Przez czas jakiś, po tym durnym artykule, i tak niewiele można działać. Jeżeli więc tylko o to ci chodzi, dobrze, rezygnuję z twej ciotki i z twego całego kramu.

Jacka przejęła żywa radość. Artykuł podziałał. Widać kontrola zarządzona w domach towarowych — wiedział już o niej od ciotki — pokrzyżowała plany Zenona. Sprytem, Jacku, tylko sprytem wywojujesz swoje!

— Jeżeli więc rezygnujemy z „pedetu"! Rzeczywiście. No, to macie rację. Idę po staremu z wami!

Zenon klepnął go po ramieniu.

— O key! Teraz Zbych! Tobie nawet nie wypada powiedzieć inaczej, niż koledzy.

— Tak, z wami! — wyszeptał mały, przerażony całą mową Zenona, której nie analizował jak Jacek, nie zestawiał z niczym, jak Kazek, jedno tylko z niej pojmując piekielnie wyraźnie: groziła ona jego teatrowi. Ale cóż było innego czynić, jeżeli nawet Jacek go zdradził i powiedział: „tak". Wszyscy trzej go odstąpili równie solidarnie, jak jednomyślnie poparli wtedy po przedstawieniu, w Małpim Gaju.

Teatrzyk dramatyczny

przedstawia Szanownej Publiczności scenkę rodzajową w 2 aktach pt.

W biurze i w domu

AKT I,

w którym akcja odbywa się w biurze. Osoby występujące: dyrektor, sekretarka.

Dyr.: — Panno Janko! Proszę zadzwonić do Krakowa i dowiedzieć się u Pścikiewicza, czy nie będzie przed Nowym Rokiem w Łodzi, bo chciałem się poinformować, jak oni robią zestawienia kancelaryjne. Numer telefonu pani pamięta?

Sekr.: — Tak, ale czy nie można napisać listu? Telefon do Krakowa dużo kosztuje, zresztą to błaha sprawa...

Dyr. (uderzając ręką w blat biurka): — Proszę wypełniać ściśle moje polecenia! Niech pani nie przesadza z tą oszczędnością, bo to prowadzi do zakłócenia normalnego toku pracy!... A jak wygląda sprawa z nowymi formularzami? Czy pojechał ktoś po nie na pocztę?

Sekr.: — Tak, woźny. Dałam mu bilet tramwajowy. Niedługo powinien być z powrotem...

Dyr.: — Dlaczego pojechał tramwajem? Trzeba było wysłać samochód!

Sekr.: — Myślałam, że szkoda marnować benzyny. Przecież...

Dyr. (uderzając ręką w blat biurka): — Niechże już pani zostawi z tym oszczędzaniem! Nie możemy się ograniczać tak dalece! I dlaczego pisze pani te raporty po obydwu stronach papieru?

Sekr. — Dyrektorze... Oszczędność...

Dyr.: — Ani słowa więcej! To są drobiazgi, o których nie warto nawet mówić!

AKT II,

w którym akcja odbywa się w mieszkaniu dyrektora. Osoby występujące: dyrektor, jego żona.

Dyr.: — Zupa przypalona...

Żona: — Tak, akurat ktoś zadzwonił pobiegłam otworzyć i...

Dyr.: — I przypaliłam zupę. Oczywiście! Nie dość, że zupa jest niesmaczna, ale i gazu wychodzi przez to więcej. Dlaczego nie ma chleba do obiadu?

Żona: — Nie zostawiłeś pieniędzy...

Dyr.: — Przecież wczoraj miałaś jeszcze trzy złote i 76 groszy. Co ty robisz z pieniędzmi? Przez twoją rozrzutność pójdziemy z torbami!

Żona: — Zostaw złotówkę, Jerzyk musi kupić zeszyt...

Dyr.: — Znowu zeszyt? Dopiero miesiąc temu sam mu kupiłem. Niech on pisze węższe litery, bo nie nastarczę z wydatkami. Ach, cóż to za marnotrawstwo! Trzeba oszczędzać! Rozumiesz? — trzeba oszczędzać!

(K u r t y n a).

SKORPION

Pytanie natury zasadniczej

Skąd wiedzieli?

Ciekawe — skąd handlarze wiedzieli, że 4 bm. w sklepie u zbiegu ul. Piotrowej i Złotna będzie sprzedawana pościelówka?

Nie budzi najmniejszej wątpliwości, że ktoś usłużny musiał ich o tym poinformować wcześniej, skoro już o godzinie 4 rano handlarze ustawili się w tzw. „rządku". Jasne, że ci właśnie najrychlej zaopatrzyli się w ten materiał i to w takiej ilości, że dla innych, czyli ludzi pracy, go nie starczyło.

Mieszkańcy Złotna nie mają szczęścia do swoich sklepów, nie mówiąc o tym, że w tej gęsto zaludnionej dzielnicy jest zbyt mało np. sklepów spożywczych.

Warto jednak roztoczyć kontrolę nad istniejącymi sklepami: nr 100 MHD oraz 21 PSS. Domagają się tego mieszkańcy wspomnianej dzielnicy. (p)

To zainteresuje wszystkie kobiety

- Jakie fasony lansuje PPKK?
- Jakie kolory?
- Jaka długość sukien?

Na te pytania odpowiedział pokaz mody, zorganizowany w Łodzi, 24 bm. przez Państwowe Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie.

Modele demonstrowane na pokazie odznaczały się przede wszystkim prostotą. Nawet tak zwane suknie fantazyjne nie miały nadmiaru ozdób. Krój: najczęściej kimono i prosta, wąska spódnica ewentualnie poszerzona fałdą. Kolory: przeróżne. Suknie wizytowe oczywiście ciemne.

Płaszcze raczej w kolorach jasnych, często z samodziału. Fasony najrozmaitsze: i wybitnie sportowe, luźne lub z paskiem, i wcięte, dopasowane. Decyduje figura oraz gust właścicielki.

Pokazano również kilka garniturów, płaszczy i kurtek męskich. Modelem nagrodzonym rzęsistymi oklaskami był pomysłowy skafander narciarski, który po złożeniu możemy nosić na specjalnych szeleczkach na plecach. Wyglądem przypomina wówczas miniaturowy plecak. Wyprodukował go zakład nr 22.

Pokaz wykazał, że PPKK dba nie tylko o ilość produkcji, lecz również o jej jakość. Modele pokazane w Filharmonii prezentowały się doskonale i były dobrze krojone. Chodzi tylko o to, by cała produkcja zakładów PPKK tak właśnie wyglądała. (y)

KRYTYKA pomogła

...wydano polecenie MHD wytypowania w dzielnicy Karolew sklepu, który będzie prowadził akcję dostarczania mleka i pieczywa do domów. Tym sposobem słuszne pretensje mieszkańców Karolewa zostaną zaspokojone.

Błędne koło biurokracji

Papierki... ciepła nie dają

W hotelu przy ulicy Żabiej robotnikom dokucza zimno a ZBM bez ustanku... wyjaśnia

— Zimno! Wraca człowiek z budowy, a tu ani ciepłej wody do mycia, ani gdzie rzeczy wysuszyć, ani samemu się zagrzać...

Ob. Stanisław Góra, robotnik Bazy Transportowej, zakwaterowany w hotelu ZBM na ul. Żabiej, nie jest jedynym, który tak się żali. Inny robotnik budowlany, Mieczysław Górski, dodaje:

— Gorzej, że obiady w naszej stołówce, choć nie są złe, to jednak drogie i nie wystarczające. Nie każdemu opłaci się korzystać z nich. Dobrze, że „Express" zajrzał do nas, może on pomoże nam wyjaśnić, czemu ZBM oddało stołówkę PSS-owi? PSS-owskie porcje są szczególnie zimą nie wystarczające dla nas, robotników budowlanych. Powinniśmy mieć własny Oddział Zaopatrzenia Robotniczego, tak jak na innych budowach...

Mieszkańcy hotelu słusznie się skarżą. Bolesław Bierut mówił przecież na VII Plenum KC PZPR:

„Dla ustabilizowania robotników w przedsiębiorstwie potrzebna jest także stała troska o dalsze polepszanie warunków zaopatrzenia, warunków pracy i ogólnych warunków bytu robotników".

Czym tłumaczy się kierownictwo hotelu?

— Sprawa instalacji cieplnej dla ogrzania świetlicy i uruchomienia łaźni oraz pralni jest już na najlepszej drodze. Słyszeliśmy tylko, że w Dyrekcji ZBM „nawalają" jeszcze z dokumentacją tych robót — mówi kierownik hotelu, ob. Rolnicki.

Jego zastępca, ob. Gajewski, wyraża szczególne zadowolenie z bliskiego uruchomienia pralni hotelowej, która pozwoli zaoszczędzić ponad 6 tys. zł miesięcznie. Ale ob. Gajewski zastrzega się, że kierownictwo hotelu jest bezradne wobec zimna w pokojach, gdyż zarządzenie odgórne przewiduje 8 kg węgla na dobę na jeden piec, niezależnie od kubatury pokoju, a dużym sukcesem jest uzyskany ostatnio przydział 6 kg węgla na kuchenki podręczne w barakach mieszkalnych i 8 dkg węgla na każdy metr kw. powierzchni świetlicy.

— To jest mało — mówi ob. Rolnicki — bo powierzchnia pokoju mieszkalnego wynosi 30 m kw, a powierzchnia świetlicy 364 m kw... Czym nasi robotnicy dotychczas opalali swoje kuchenki? Nie wiem. Jakoś sobie „organizowali" opał...

Sięgnijmy dalej do faktów. Co wyjaśniają w tej sprawie odnośne Zarządy ZBM?

Zarząd 2 interweniował w tych dniach w Dyrekcji ZBM o zwiększenie norm opałowych dla hotelu. Przed 2 tygodniami inspekcja z Centralnego Zarządu przyrzekła rozpatrzyć palącą konieczność urządzenia suszarni garderoby w barakach hotelowych. Czekając na decyzję z Warszawy nie pomyślano jednak o uruchomieniu prowizorycznych suszarni w wolnych pokojach... A 480 zakwaterowanych pracowników czeka, kiedy się zamknie błędne koło biurokracji obojętnej na najprymitywniejsze wymagania wygody i higieny mieszkańców hotelu.

Mówi się również, że dyrekcja ZBM zastanawia się nad przejeciem stołówki hotelowej przez własny Oddział Zaopatrzenia Robotniczego. Pozostaje sprawa uruchomienia pralni i łaźni oraz ogrzania świetlicy. Roboty instalacyjne ma prowadzić Zarząd 9 ZBM. Wyjaśnienia Dyrekcji Zarządu są krótkie i nie pocieszające.

— My nie jesteśmy winni, że nasz kierownik grupy robót musi czekać na plany techniczne instalacji. Przez przeszło miesiąc nikt w Dyrekcji ZBM nie chciał podpisać zlecenia na opracowanie tej dokumentacji. Dopiero wczoraj uzyskałem ten oto papierek zleceniowy... — tłumaczy się ob. dyrektor Olek.

Główny inżynier ob. Krajewski wyjaśnia dalej:

— Nie wiemy, jaki sens ma wykonanie tej instalacji. Kocioł, posiadany przez hotel, jest zbyt mały i wystarczy zaledwie na ogrzanie świetlicy. Będzie to drogie ciepło, bo koszty robót wyniosą około 30 tys. zł. Natomiast bez drugiego kotła o powierzchni 45 m kw. nie można uruchomić łaźni i pralni. Zresztą pralnia jest zdekompletowana...

Czy Dyrekcja ZBM wcieliła w życie wytyczne VII Plenum KC PZPR? Nie — ale referat Bolesława Bieruta wskazuje nam dalej przyczyny, z których wynikają podobne fakty bezdusznego stosunku do potrzeb pracownika:

„...Z braku nieustannej troski o robotnika, z bezdusznego stosunku do ludzi, z na wskroś zgniłego przekonania, że sprawy te nie dotyczą administracji gospodarczej, że wystarczy dbać o maszyny, a można nie dbać o ludzi".

A są to również sprawy, których nie wystarczy wyjaśniać na piśmie, lecz które trzeba naprawić. O tym zapewne wie Dyrekcja ZBM...

F. K.

Mały reportaż

Nie zawsze cukierki były słodkie...

— Tatusiu, już niedługo będą święta, może kupimy jakieś cukierki? — Zosia zatrzymała się przed sklepem cukierniczym.

Zosia nie mogła zdecydować się, które słodycze wybrać, tyle ich było w gablotkach. Wreszcie wskazała paluszkiem na jakiś gatunek i po chwili wychodziła ze sklepu z pokaźną torebką w ręku.

— Tatusiu, a jak się robi cukierki?

Ojciec Zosi zamyślił się. — Trudno mi odpowiedzieć, ale wiesz co? W Łodzi jest Fabryka Cukrów „Optima". Pójdziemy tam i zaspokoimy twoją ciekawość...

* * *

Po godzinie spotkaliśmy Zosię z ojcem w „Optimie". Stała właśnie obok Janiny Staniszewskiej, obsługującej maszynę wyrabiającą cukierki.

— Ale pani ma słodkie życie — odezwała się Zosia — tyle cukierków...

— Tak, słodkie... — potwierdziła ob. Staniszewska. — Nie zawsze jednak tak było. Gdy osiemnaście lat temu zaczynałam pracę w fabryce cukierków „Arkadia", przy ul. Ogrodowej 13, nie było tak słodko. Wszystkie prace, które obecnie wykonują maszyny, trzeba było samemu robić. Na dłoniach miałam wielkie odciski od noża, którym wykładałam cukier. A płacono za tę ciężką pracę bardzo mało. Tak, nie zawsze było łatwo pracować w słodkiej — jak ty to mówisz — fabryce...

W następnej sali Zosia zobaczyła kilka maszyn o kręcących się podstawach. Cukierki z tej maszyny wypadały zawinięte już w kolorowe papierki.

— Każda taka maszyna zastępuje siedem robotnic — poinformował ktoś Zosię.

— Ale mądre są te maszyny, jak ładnie zawijają końce papierków! — odkrzyknęła zachwycona dziewczynka.

— To tutaj jest także piekarnia? — zapytała zdziwiona Zosia, widząc w następnej sali kadzie napełnione mąką.

— Nie, to nie piekarnia. Mąka ta z domieszką talku potrzebna jest do wyrobu pewnego rodzaju cukierków. Zaraz zobaczysz...

Robotnica w białym fartuchu wsypała mąkę do dużej, płaskiej formy. W zbitej mące porobiono małe dziureczki i za chwilę napełniono je jakimś płynem. Forma powędrowała do suszarni, skąd robotnicy wynosili jeszcze jakieś inne formy.

Zosia poszła za nimi. Z mąki wysypały się małe kuleczki. Wrzucono je do kotłów, które zaczęły się szybko kręcić. Potem wlano jakiś płyn o czekoladowym kolorze. Po chwili Zosia wiedziała już, co to jest. Zaczerpnęła rączką i... wyjęła kilka małych „kawek", takich, jakie kupuje jej mamusia.

Zosia z podziwem patrzy na stosy różnych cukierków leżących na stołach. Są tu miętowe, nadziewane, landryny, kawki, fasolki, groszki...

Obecnie w laboratoriach pracuje się także nad nowym gatunkiem cukierków. Będą one zawierały witaminę „B", tak bardzo potrzebną dla zdrowia. Na pewno Zosia także będzie je już niedługo jadła.

Na razie wychodzi z fabryki, trzymając w rączce kilka zwykłych cukierków, ale i te smakują jej bardzo. Szczególnie teraz, gdy dowiedziała się, jak je zrobiono... (u)

OBRAZKI z miasta

Sportowcy mimo woli

Na przystanku przy ul. Piotrkowskiej stała grupka osób i przestępując niecierpliwie z nogi na nogę czekała na tramwaj.



Aż nadjechał tramwaj „B" (boczny numer 229). Ale próżne nadzieje! Bo motorniczy ledwo tylko przystanął, momentalnie zakręcił korbą tak, że zdążyło wsiąść zaledwie kilka osób. Pozostali puścili się biegiem za tramwajem, skacząc w biegu.

Wprawdzie krzewienie sportu jest godne pochwały, uważamy jednak, że tego rodzaju biegi i skoki, do których skłania pasażerów ob. motorniczy z tramwaju „B" numer boczny 229, nikomu na zdrowie nie wyjdą. *(u)*

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Tomaszów prosi o bar

Bary mleczne są bardzo pożyteczne.

W wielu jednak ośrodkach barów jest za mało. Weźmy jako przykład Tomaszów Maz. W tym mieście fabrycznym jest zaledwie 1 bar mleczny, który nie jest w stanie zaspokoić potrzeb robotników. A jednak można by zaradzić złu.

Przy Pl. Kościuszki nr 13-15 (centrum miasta) znajduje się obszerny o kilku oknach wystawowych lokal, gdzie PSS prowadzi handel wódek, skup próżnych butelek, względnie sprzedaż dorsza. Tu właśnie można by otworzyć tak bardzo potrzebny jeszcze jeden bar mleczny.

(—) Barwit



WACEK: — Naharowaliśmy się rzetelnie, idziemy teraz do starego po forsę...
LOKAJ: — Tylko nie denerwujcie go, bo miał znowu atak sklerozy...
WICEK: — Jak tylko nie sklerozy, to nas nie interesuje...

MILIONER: — Ach, to wy... robotnicy. Macie tu po 50 centów i fora ze dwora.
WACEK: — Jak pan może? Przecież myśmy pracowali kilka godzin. I nie wstyd panu tak wyzyskiwać ludzi?

MILIONER: — Im więcej cierpicie na ziemi, tym większe szczęście czeka was w niebie, jak powiedział sam apostoł Judasz. Dążcie do raju drogą pokory, albowiem w nagrodę osiągniecie w raju prawdziwą równość...

MILIONER: — Tam bankier jest tak samo bogaty jak zamiatacz ulic, a król...
WACEK: — Panie starszy, to niech ta równość będzie lepiej na ziemi, a w niebie niech się już lepiej wam powodzi. (D.c.n.)

Dwa remisy i jedno zwycięstwo

Kandydaci do reprezentacji

Piórkowski i Czapliński zawiedli na całej linii. — CWKS—OWKS Lublin 13:5

SPOTKANIE pięściarskie pomiędzy CWKS i OWKS z Lublina o mistrzostwo I ligi zapowiadało się dość ciekawie ze względu na udział kilku zawodników kandydujących do reprezentacji Polski na mecz z Finlandią.

Toteż łódzcy zwolennicy boksu dość tłumnie podążyli do hali na Widzewie. Tutaj spotkał ich jednak duży zawód. Główną uwagę przykuwała waga średnia: Czapliński — Piórkowski. Obaj walczyli wyjątkowo słabo, stosując chwyty nie mające nic wspólnego ze sztuką boksowania, i obaj zostali zdyskwalifikowani.

Możliwe, że byli zdenerwowani, możliwe, że mieli wyjątkowo słaby dzień — w każdym razie wykazali zupełny brak przygotowania do startu w zawodach międzypaństwowych. Jakaż jest gwarancja, że Czapliński, bądź Piórkowski nagle „złapie formę". Czy w ciągu dwóch tygodni dzielących nas od spotkania z Finlandią trener Sztam zdoła wykrzesać z nich prawdziwy ogień bokserski?

Zupełnie chybionym okazał się pomysł z zaliczeniem Lisiaka do kadry narodowej. On również zawiódł na całej linii. Mistrz Polski juniorów, poczynając sobie w ringu niczym nowicjusz, przegrał zdecydowanie walkę towarzyską z Wojtczakiem. Z kandydatów do reprezentacji najlepiej spisali się Kukier i Grzelak oraz Woźniak, który przed meczem przyjmował gratulacje z okazji nadania mu tytułu mistrza sportu.



Wyniki techniczne: (na pierwszym miejscu pięściarze CWKS): Kukier wypunktował Kargiera. Była to najładniejsza walka zawodów. Woźniakowi poddał się Szulim, Kruża wygrał z Bielakiewiczem, Olczyk przegrał z Kowalewskim, Rosiak nie rozstrzygnął walki z Zazdrościńskim tak samo jak Stanikowski z Niclerem oraz Kupczyk z Jaworskim. Piórkowski i Czapliński zostali zdyskwalifikowani w III starciu, Grzelak pokonał na punkty Franka, a Gościański zmusił Cerkawskiego do poddania się już w I starciu. Ostateczny wynik 13:5 dla CWKS.

Mecz CWKS — OWKS Lublin poprzedziło spotkanie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej łódzkich zespołów Gwardia — GWKS. Ponieważ Gwardia miała zdekompletowany zespół, punkty walkowerem 20:0 przyznano GWKS.

Sekcja pięściarska ŁKKF „zapomniała" o wyznaczeniu sędziów na te zawody i dopiero tuż przed meczem trzeba było kompletować zespół punktowych, a przygodny arbiter ringowy występował w dresach użyczonych mu przez uczynny GWKS.

Piękny pokaz dali w Berlinie gimnastycy ZSRR

W hali sportowej w Berlinie odbył się, oczekiwany z wielkim zainteresowaniem, pierwszy występ gimnastyków radzieckich, przybyłych do NRD z okazji Miesiąca pogłębienia przyjaźni niemiecko - radzieckiej.

Ponad 5 tysięcy osób wypełniło halę sportową. W loży honorowej obecny był Prezydent NRD, Wilhelm Pieck oraz członkowie rządu NRD z premierem Grotewohlem i wicepremierem Ulbrichtem na czele.

Serdeczną owację zgotowano mistrzom olimpijskim: Czukarinowi, Gorochowskiej i Boczarowej, których występy wzbudziły zachwyt widowni.

HALLO POLSKIE RADIO

ŚRODA, 26 LISTOPADA

14.10 Dla klas III i IV — „Uczmy się śpiewać". 14.30 Koncert. 15.10 „Najszczęśliwszy człowiek na świecie" — opowiadanie Alberta Maltza, przekład J. Brodzkiego. 16.00 Wszechnica Radiowa—kurs I — 12 wykład z cyklu: „Historia Polski". 16.20 Program lokalny. 18.30 Pogadanka sportowa. 18.40 Radziecka muzyka filmowa i operetkowa. 19.00 Audycja literacka. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Delegat gromady" — odcinek opowiadania Mamina-Sybiraka. 20.20 Koncert. 21.30 Muzyka taneczna—płyty. 21.45 Pieśni czeskie. 22.00 Wszechnica Radiowa—kurs II — 6 wykład z cyklu: „Nauka o świecie". 22.20 Muzyka taneczna. 22.35 Muzyka symfoniczna. 22.45 Francuska muzyka operowa.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo - ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

TEATRY

Nowy — „Niezapomniany rok 1919" — 17
Im. St. Jaracza — „Rewizor" — 19
Powszechny — „Z iskry rozgorzeje płomień" — 19
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Słomkowy kapelusz" — 19.15
Pinokio — „Pieśń Sarmiko" — 17

KINA

BAŁTYK — Noc wigilijna — 14, 16, 18, 20
GDYNIA — Festiwal Filmów Dokumentalnych: Pierwsze skrzydła — 14, 17, 18, 19. Poszukiwacze złota — 20. Program dla najmłodszych — 11, 12, 13, 15, 16
1 MAJA — Legitymacja partyjna — 15.30, 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — Pieśń tajgi — 14, 16, 18, 20
MUZA — Aleksander Newski — 16, 18, 20
PIONIER — Orzeł Kaukazu I ser. — 15, 17, 19
POLONIA — Noc wigilijna — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Express Moskwa — Ocean Spokojny — 16, 18, 20
REKORD — Dziewczyna u źródła — 18, 20
ROMA — Orzeł Kaukazu I ser. — 16, 18, 20
SOJUSZ — Mongolia w ogniu — 18.30
STYLOWY — Skrzydlaty dorożkarz — 16, 18, 20
ŚWIT — Knock-out — 16, 18, 20
TATRY — Radosne spotkanie — 16, 18, 20
WISŁA — O 6 wieczorem po wojnie — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Dwaj żołnierze — 15, 17, 19, 21
WOLNOŚĆ — Dwaj żołnierze — 16, 18, 20 (na godz. 14 wszystkie miejsca po zł 1,35)
ZACHĘTA — Grzesznicy bez winy — 16, 18, 20

Sztolc włożył rękawice bokserskie

Wyniki w II lidze

W II lidze bokserskiej uzyskano w ub. niedzielę następujące wyniki: Spójnia (Warszawa) — Gwardia (Słupsk) 9:11, Stal (Wrocław) — Kolejarz (Bydgoszcz) 14:6. W Stali wystąpił po dłuższej przerwie Sztolc, który zmusił Kuźmę do poddania się w II rundzie. Budowlani (Poznań) — Gwardia (Szczecin) 14:6, Ogniwo (Bielsk) — Stal (Poznań) 13:7.

W tabeli I grupy prowadzi bez straty punktów Gwardia (Słupsk) przed Stalą (Wrocław) i Budowlanymi (Poznań).

Kto awansuje a kto już spadł z II ligi piłkarskiej

W siedmiu spotkaniach rewanżowych o wejście do II ligi piłkarskiej zaledwie tylko 3 drużyny zdołały obronić swe prawo pozostania w lidze: Są to: Kolejarz (Toruń) po zwycięstwie nad Stalą (Nakło) 5:1, OWKS (Lublin), który wygrał z KS (Zamość) 6:0 i Lotnik (Warszawa) po zwycięstwie nad Stalą (Okęcie) 2:1.

Natomiast cztery drużyny II-ligowe: Widzew, Spójnia (Tomaszów), Stal (Wrocław) i Stal (Poznań) spadły, a na ich miejsca wchodzą do II ligi; zwycięzcy: Kolejarz (Łódź), Włókniarz (Pabianice), OWKS (Wrocław) i Gwardia (Kalisz).

250 walk Chychły i Nowary

Jubileusz 250 walk w ringu obchodzili w niedzielę na zawodach o mistrzostwo I ligi dwaj popularni pięściarze: mistrz olimpijski Chychła i Nowara.

Chychła walczył z Wilczkiem i wygrał zdecydowanie na punkty, ale nie wykazał pełnej formy. Nowara stoczył jubileuszową walkę z Silukiem, którego pokonał przez t. k. o. w III starciu.

Mecz Stal (Chorzów) — Gdańsk (Gwardia) zakończył się wynikiem remisowym 10:10. Tutaj jedynie spotkanie Rodaka z Pękiem w wadze lekkiej trwało pełne trzy rundy. Pozostałe walki zakończyły się przed czasem. Najlepszą formę wykazał kandydat do reprezentacji na mecz z Finlandią, Krawczyk, który bez większego wysiłku pokonał Bargiela. Słabiej niż oczekiwano, zaprezentował się Antkiewicz, chociaż wygrał w III starciu przez t. k. o. z Merkielem. Bazarnik znokautował w II rundzie Pachlę.

Również wynikiem remisowym zakończyło się spotkanie gdańskiego Kolejarza z warszawską Gwardią. Tutaj szczególnie wyróżnili się dwaj najmłodsi zawodnicy Kolejarza: Milewski i Poleks. Pierwszy pokonał po wyrównanej walce Kaflowskiego, a drugi zwyciężył wysoko na punkty starego lisa ringowego, Komudę. Z ciekawszych wyników tego spotkania na uwagę zasługują: zwycięstwo Murawskiego (Gwardia) nad Kanką (dyskwalifikacja) oraz wygrana Tyczyńskiego (Gwardia) nad Kleinem.

W drużynie warszawskiej wystąpił po dłuższej przerwie Szymura i chociaż wygrał walkę z Borkiem, wypadł jednak bardzo słabo.

W tabeli I ligi bokserskiej prowadzi zdecydowanie CWKS przed Gwardią Gdańsk) i Stalą (Chorzów).

Już są w półfinale

Pięć bramek zdobyła Gwardia eliminując OWKS Kraków

Pierwszym półfinalistą Pucharu Polski jest krakowska Gwardia, która pokonała OWKS Kraków 5:0. Gwardia czuła się znacznie lepiej na grząskim, błotnistym terenie, uzyskując bramki przez Rogożę — 2, Kohuta, Flanka i Kościelnego — po 1. Sędziował Szperling (Łódź).

W pozostałych trzech spotkaniach do ćwierćfinału Pucharu Polski zakwalifikowali się CWKS I B po zwycięstwie nad Górnikiem (Zabrze) 2:1, warszawski Kolejarz, który pokonał Górnika (Radlin) 4:3 i Górnik (Bytom) po zwycięstwie nad Budowlanymi (Opole) 2:0.

Należy dodać, że Górnik (Zabrze) zgłosił protest, motywując go tym, że w CWKS I B wystąpili zawodnicy z ligowej drużyny, która została już wyeliminowana z rozgrywek o Puchar.

Młodzież czyni postępy

Pierwsza próba łyżwiarzy

Najlepsze miejsca zajęli Bursche-Lindnerowa i Sojka

Pierwsze w tym sezonie zawody klasyfikacyjne łyżwiarzy figurowych przyniosły zwycięstwo w klasie mistrzowskiej Sojce (Stal) wśród



mężczyzn oraz Bursche - Lindner (CWKS) wśród kobiet. Zawody w jeździe dowolnej, wykazały dobrą formę czołówki oraz poprawę poziomu wśród młodzieży.

Końcowa klasyfikacja, po uwzględnieniu wyników jazdy obowiązkowej i dowolnej, jest następująca:

Mężczyźni (klasa mistrzowska i I): 1) Sojka (Stal) 107,5 pkt., 2) Osadnik (Budowlani) 105,9, 3) Szymocha (Górnik) 93,7.

Mężczyźni (klasa II i III): 1) Ledwig (Górnik) 65,1 pkt., 2) Hnatyszyn (Stal) 64,2, 3) Koczyba (Budowlani) 63,9 pkt.

Kobiety (klasa mistrzowska): 1) Bursche-Lindner (CWKS) 109,1 pkt., 2) Macurzanka (Stal) 105,1, 3) Jankowska (Stal) 93,1.

Kobiety (klasa II i III): 1) Wawrzyniakówna (Stal) 61,3 pkt., 2) Wolska (CWKS) 54,9, 3) Machinek (Budowlani) 50,8 pkt.

Nie udał się rewanż Śląsk — Bydgoszcz 1:2

Chociaż reprezentacja piłkarska Śląska oparta była na zawodnikach mistrza i wicemistrza Polski, a więc chorzowskiej Unii i Bytomskiego Ogniwa, a także i Budowlanych z Chorzowa, doznała niepowodzenia w rewanżowym spotkaniu z reprezentacją Bydgoszczy złożonej z zawodników drugoligowych drużyn Gwardii i OWKS.

Bramki dla Bydgoszczy uzyskali: Wojciechowski i Mańkowski, a dla Katowic — Alszer. Wynik spotkania 2:1. Sędziował Cober.



Międzynarodowe zawody gimnastyczne żeńskich reprezentacji FSGT — Włókniarz w Łodzi zapoczątkowały szereg występów gimnastyczek francuskich w Polsce. We wszystkich konkurencjach: ćwiczeniach na równoważni, na poręczach, w skoku przez konia i w ćwiczeniach wolnych zwyciężyły zawodniczki Włókniarza.

Na zdjęciu widzimy wykonanie ćwiczeń wolnych przez zawodniczkę FSGT, Richardot, która zyskała sobie ogólną sympatię łódzkich miłośników gimnastyki.

CAF — fot. St. Wdowiński

Duże zmiany w tabeli

O krok od porażki

Koszykarze Spójni łódzkiej bez formy

Wyniki niedzielnych spotkań drużyn koszykówki zaliczonych do I ligi spowodowały znaczne zmiany w tabeli, zwłaszcza w I grupie.

Tutaj na pierwsze miejsce wysunęła się Stal z Poznania, mając 5 zwycięstw. Wyprzedziła ona Włókniarza łódzkiego, który odniósł też 5 zwycięstw, ma jednak nieco gorszy stosunek punktów.



Prowadzący dotychczas warszawski Kolejarz spadł na trzecie miejsce — 4 pkt., Gwardia z Krakowa utrzymała się na czwartej lokacie, a Kolejarz (Ostrów) dzięki pierwszemu odniesionemu zwycięstwu wyprzedził OWKS Lublin, który zajmuje obecnie ostatnią lokatę.

W II gr. w dalszym ciągu bezkonkurencyjną jest jedyna bez porażki drużyna CWKS — 6 pkt. W tej grupie zmiana nastąpiła na dalszych lokatach. Poznański Kolejarz po przegranej w Krakowie spadł na 3 miejsce, a na drugie wysunęła się Spójnia (Łódź) — 4 pkt. Dalsze miejsca zajmują: Spójnia (Gdańsk), Ogniwo (Kraków) i AZS (Warszawa).

Wszystkie braki koszykarzy łódzkiej Spójni wystąpiły w całej okazałości w spotkaniu z warszawskim AZS. Ten najsłabszy, bo zajmujący ostatnie miejsce w tabeli, przeciwnik zmusił łodzian do największego wysiłku. Trzeba było aż dogrywki, która dała łodzianom upragnioną wygraną.

Spójnia grała chaotycznie i w obronie, i w ataku. Już w pierwszych kilku minutach AZS prowadził różnicą 10 punktów, ale tej przewagi nie potrafił utrzymać. W drugiej części zawodów AZS głównie dzięki doskonałej grze Bartoszewicza wyrównał wynik, ale uległ po dogrywce 65:59 (31:27, 58:58). W zespole łodzian wyróżnił się nieco lepszą grą Kasiński.

Pozostałe wyniki: OWKS Lublin — Włókniarz 45:50 (17:27), Kolejarz (Ostrów) — Gwardia (Kraków) 36:33 (27:11), Stal (Poznań) — Kolejarz (Warszawa) 71:43 (27:17). CWKS — Spójnia (Gdańsk) 66:39 (43:13) i Ogniwo (Kraków) — Kolejarz (Poznań) 54:53 (24:31).

Co słychać w boksie

Włókniarz (Tomaszów) — Stal (Kutno) 13:7 i Unia (Piotrków) — Spójnia (Tomaszów) 12:8 — oto wyniki niedzielnych spotkań pięściarskich o mistrzostwo w klasie wojewódzkiej.

Poza tym Spójnia (Kutno) w związku ze zdekompletowaniem zespołu odwołała zawody, oddając Ogniwu pabianickiemu punkty walkowerem 20:0.

W Wieluniu i Ozorkowie odbył się I krok bokserski, który wyłonił półfinalistów. Finałowe walki odbędą się 7 grudnia. Miejsce jeszcze nie ustalone.

O wszystkim po trochu

Ogólnopolski turniej tenisa stołowego rozegrany w Lublinie z okazji Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej zakończył się pełnym sukcesem łodzian. W konkurencji kobiet zwyciężyła Heinrichówna, która w finale pokonała Trzaskowską 3:0, a w turnieju mężczyzn Krygier pokonał w finale Patyńskiego 3:1.

Zdobywcy pierwszych miejsc otrzymali przechodnie „Puchary Przyjaźni".

Pięciokrotnej porażki doznał mistrz Polski, Gaj (W-wa), w meczu tenisa stołowego Ogniwo (Wrocław) — Budowlani (W-wa). Gaj przegrał z Arbachem, Ciuprykiem i Roslanem oraz w grach podwójnych. Wynik meczu 9:1 dla Ogniwa (Wrocław).

Wynikiem remisowym 1:1 (1:0) zakończył się międzypaństwowy mecz piłkarski Portugalia — Austria, rozegrany w Oporto.

W spotkaniach o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej Budowlani (Chorzów) pokonali Włókniarza (Łódź) 12:7 (5:3), a Spójnia (Katowice) wygrała ze Stalą (Kuźnia Raciborska) 9:4 (5:2).

Mecz gimnastyczny reprezentacji męskich ZS Górnik — FSGT, odbyty w Bytomiu wygrali Górnicy 321,50:308,80. W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął Pruvost (FSGT) 55,95 pkt. przed Gacą Pawlem 55,35 pkt.

Na Torkacie spotkanie hokejowe między mistrzem i wicemistrzem Polski CWKS — Górnik zakończyło się wynikiem remisowym 3:3 (0:3, 2:0, 1:0). Bramki dla Górnika zdobyli: Hebda, Wróbel I i Gansiniec, a dla CWKS — Jeżak.

Towarzyskie spotkanie pięściarskie z Kolejarzem w Szczecinie przegrali bokserzy Włókniarza łódzkiego 6:14. Główny powód tej porażki, to brak kilku czołowych zawodników w zespole łódzkim.

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 143-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk, Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17, — Papier druk. mat. 50 g D-3-11855